

UMIEM DOSTRZEGAĆ W LUDZIACH POTENCJAŁ

Rozmowa z DR ANITĄ KUCHARSKĄ-DZIEDZIC, adiunktem w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku w Instytucie Filologii Polskiej na Wydziale Humanistycznym UZ



Czy spodziewała się Pani, że zostanie laureatką nagrody Polskiej Rady Biznesu im. Jana Wejherta, zwanej Oscarem polskiego biznesu, w kategorii „działalność społeczna”?

Nie, naprawdę się nie spodziewałam. Byłam ukontentowana samym faktem nominacji, znalazłam się w gronie wyjątkowych finalistów. Polska Rada Biznesu nagradzała do tej pory inicjatywy mające rozmach co najmniej ogólnopolski, a BABA, bądź co bądź, jest tylko lubuska. Moje zaskoczenie było widać podczas odbierania nagrody.

Kto Panią zgłosił do tej nagrody?

Pani Marszałek Elżbieta Polak.

Nagroda im. Jana Wejherta jest efektem Pani 17-letniej pracy w BABIE, Lubuskim Stowarzyszeniu na Rzecz Kobiet. Bardzo miłym akcentem, ale początek historii BABY, z tego co czytałam, był niezwykle dramatyczny...

Ach, początek BABY był raczej przyjemny, grupa kobiet chciała się spotykać i rozwijać intelektualnie. Rozmawiałyśmy o kobiecej sztuce. Pamiętam mój pierwszy mini wykład o Margaret Atwood. Nazwa BABA, która dziś kojarzy się z możliwościami większymi niż diabelskie, wzięła się z tytułu pierwszego prawdziwie feministycznego tomiku polskiej poezji: *Jestem baba* Anny Świrszczyńskiej. Dramatyczne wydarzenia stworzyły BABĘ, jaką znamy dziś. Zmieniliśmy profil po roku naszej działalności, kiedy w pobliżu uczelni napadł na mnie seryjny gwałcieł. Dziś sobie żartuję, że jak zboczeniec z nożem napada na feministkę, to on jest bardziej zagrożony... Ale wtedy nie było mi do śmiechu. Uratował mnie przypadek, nóż przy moim gardle był taki sam, jak mój domowy, a że noże mam zawsze tępe, więc zamiast wykonywać polecenia bandyty, darłam się wniebogłose przekonana, że on tym nożem mi nic nie zrobi. Policja nie przyjęła zgłoszenia: nie było gwałtu, nie było obrażeń wymagających hospitalizacji, nie było groźby karalnej, bo to bydlę nie powiedziało, że mnie zabije.

TUŻ PRZED KOLACJĄ Z PREZYDENTEM RP LECHEM WAŁĘSĄ, JUŻ PO WRĘCZENIU NAGRÓD. STOJĄ OD LEWEJ: PREZYDENT LECH WAŁĘSA ORAZ TEGOROCZNI LAUREACI NAGRODY POLSKIEJ RADY BIZNESU IM. JANA WEJHERTA: DR ANITA KUCHARSKA-DZIEDZIC, POMYŚŁODAWCZYNI I PREZES LUBUSKIEGO STOWARZYSZENIA NA RZECZ KOBIET BABA LAUREATKA W KATEGORII „DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA”; DARIUSZ MIŁEK – PREZES GRUPY CCC, LAUREAT W KATEGORII „SUKCES”; JACEK SZWAJCOWSKI – PREZES ZARZĄDU POLSKIEJ RADY BIZNESU; TOMASZ KUŁAKOWSKI – WSPÓŁZAŁOŻYCIEL I PREZES FIRMY CODILIME NAGRODZONY W KATEGORII „WIZJA I INNOWACJE”; IGOR CZERNECKI, KTÓRY ODEBRAŁ W IMIENIU SWEGO ZMARŁEGO W 2012 R. OJCA ANDRZEJA CZARNECKIEGO NAGRODĘ SPECJALNĄ.

FOT. KASIA RAINKA, ŹRÓDŁO: POLSKA RADA BIZNESU.

Uznałam, że to jakiś absurd. Byłam przy tym przekonana, po, pardon le mot, profesjonalizmie faceta, że to nie jego pierwszy atak, więc nagłośniałam sprawę. I rzeczywiście, zaczęły dzwonić do mnie studentki i mieszkanki Zacisza. Tak narodził się nasz pierwszy projekt skierowany przeciw przemocy. Adresowany i do kobiet, i do policjantów, żeby ich nauczyć, jak mają rozmawiać ze skrzywdzonymi osobami, by nie pogłębiać ich traumy.

Proszę przypomnieć najważniejsze przedsięwzięcia, które realizujecie Państwo (Panie) w BABIE ...

Dużo mówiłam o naszym pierwszym programie, bo on pokazuje filozofię naszego działania. Diagnozujemy problem, wskazujemy na luki w systemie, wąskie gardła, słabe punkty i wkraczamy z projektem. Tak tworzymy nasze projekty pomocowe. Po przemocy seksualnej przyszedł czas na domową. Pomoc prawna, psychologiczna, psychoterapeutyczna dla osób pokrzywdzonych będąca niustannie potrzebną wydała nam się niewystarczająca. Uznałyśmy, że w ramach prewencji niezbędna jest edukacja prawna, równościowa i przeciwprzemocowa. Pomoc będzie skuteczna natomiast, jeśli pokrzywdzona uniezależni się w pełni tego słowa od sprawcy. Wprowadziłyśmy poradnictwo zawodowe i coaching, także pomoc materialną. Zaczęłyśmy dzielić się naszym doświadczeniem i szkolić innych „pomagaczy”, od pracowników pomocy społecznej po reprezentantów służb. Bardzo mocno stawiamy na umiejętności i kompetencje naszych wolontariuszek.

Z jednej strony intensywnie się szkolimy. W BABIE pełno jest studentek, praktykantek i aplikantek zdobywających wiedzę i doświadczenie. Z drugiej wykorzystujemy pomysły osób do nas trafiających. Przychodzą, mają pomysł, chcą coś zrobić dla innych, stwarzamy im możliwości. Prawniczki robią jedne rzeczy, pracownice służby zdrowia kompletne inne, animatorki i edukatorki kolejne. Ja już nie zawsze wiem, co kto akurat robi w BABIE. Ludzie mnie pytają często o różne aktywności Stowarzyszenia, różne projekty, a ja nie wiem, nie pamiętam. Cóż, ja tam tylko szefuję.

___ Które z nich - choć to źle zabrzmie - cieszą się największą popularnością? Z czym (albo z kim) lubuskie kobiety mają największy problem?

Jak to policzyć? 16 tysięcy młodych ludzi przeszkolonych w zakresie prewencji przemocy seksualnej, czy 67 tysięcy osób, które otrzymały pomoc prawną czy psychologiczną, a może kilkadziesiąt kobiet z depresją poporodową. Może 300 tysięcy egzemplarzy wydawnictw, w tym kilkadziesiąt tysięcy poświęconych zdrowiu. Albo uczniowie przeszkoleni prawnie. A może 100 pracownic ośrodków pomocy społecznej poddanych superwizji? Nie umiem powiedzieć, które projekty odpowiadają na najważniejsze problemy. Ale problemy kobiet są w całej Polsce podobne.

___ Wydajecie bardzo wiele materiałów informacyjnych. W jaki sposób trafiają one do zainteresowanych?

Dzięki współpracownikom, przyjaciółom, sympatykom i wolontariuszom. Wszystkie nasze wydawnictwa prawne, poradnicze i edukacyjne są dostępne w BABIE. Prawne trafiają do ośrodków pomocy społecznej, powiatowych centrów pomocy rodzinie, są dostępne na policji, w prokuraturze, zaprzyjaźnionych organizacjach, zdrowotne trafiają do szpitali i przychodni. Rozdajemy je na kongresach, piknikach, konferencjach. Różnych wydawnictw rozdaliśmy już ok. 300 tysięcy egzemplarzy. Już kilka lat temu na stronie internetowej stuknęło 40 tysięcy pobrań, wtedy... przestałam sprawdzać.

___ Prezesowanie BABIE to nie jedyne Pani zajęcie społeczne. Jest Pani także członkinią Komitetu Rozwoju Ekonomii Społecznej Województwa Lubuskiego, członkinią Rady Programowej Kongresu Kobiet, pełnomocniczką regionalną tegoż. Jak udaje się Pani łączyć tak wiele funkcji? W domu czeka na Panią dwóch wspaniałych mężczyzn syn - Antoś i mąż - Piotr, a i praca na Uniwersytecie Zielonogórskim zapewne zajmuje Pani sporo czasu?

Jest jeszcze Komitet Monitorujący, przez dwie kadencje była Rada Działalności Pożytku Publicznego. Zwykle żartuję, że sypiam mało. Proszę jednak zwrócić uwagę, że aktywność w sektorze pozarządowym to praca zespołowa, nawet kiedy formalnie się lideruje. Angażuję się w inicjatywy, w które mogę coś wnieść i dla ludzi, z którymi mogę współpracować. Inspirujący współpracownicy pozwalają wykrzesać z nas więcej, niż moglibyśmy sami przypuszczać, możemy się uczyć i rozwijać. BABA jest zespołem, który świetnie funkcjonuje nawet beze mnie. Jeśli mogę wskazać na jakiś mój talent, to jest to umiejętność dostrzegania w ludziach potencjału i doboru współpracowników. Praca zawodowa? Zawsze powtarzam, że robię to, co lubię i jeszcze mi za to płać... W sformułowaniu, że

w domu ktoś na mnie czeka, kryje się sugestia, że wracam wieczorami do stęsknionych: męża i syna. Tak nie jest. Moi mężczyźni mają swoje aktywności, zainteresowania i zajęcia. I do domu wracamy razem, żeby już побыć tylko ze sobą.

___ W 2008 r. została Pani nagrodzona przez Radio Zachód tytułem „Homini bono”, a w 2011 r. odznaczona przez Prezydenta RP Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz społeczeństwa obywatelskiego. Jakie to uczucie, kiedy inni dostrzegają Pani pracę pro bono? To mobilizacja do dalszych działań, czy raczej konstatacja - teraz pozwolę działać innym...

Raczej zobowiązanie, żeby nie zawieść oczekiwań, nie obniżyć lotów i standardów. Najbardziej cieszą mnie jednak nagrody dla BABY, które wskazują na nasz profesjonalizm, innowacyjność, kreatywność i skuteczność.

___ Na UZ pracuje Pani od 1997 r. Pochodzi Pani z Kluczborka, studia polonistyczne skończyła Pani, a potem obroniła doktorat na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czym zajmuje się Pani w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku w Instytucie Filologii Polskiej na Wydziale Humanistycznym UZ?

Polską literaturą współczesną, aczkolwiek z radością prowadzę zajęcia umieszczające literaturę w szerszym kontekście: kulturowym, politycznym, socjologicznym. Literatura jest przecież elementem świadomości indywidualnej autora i zbiorowej - czytelniczej i narodowej. Doszukiwanie się wpływów, inspiracji, przenikania się świata sztuki ze światem przyziemności i codzienności jest fascynującym zajęciem. Wierzę w literaturę zaangażowaną, a właściwie w zaangażowanie literatury w dzieło ulepszania ludzkiego świata.

___ Jak rozumie Pani habilitacja tuż, tuż? Czemu poświęcona jest monografia, którą zamierza Pani wydać?

Koncepcjom państwa i społeczeństwa, które pojawiły się w literaturze polskiej na moment przed najważniejszym przelotem świadomościowym w Polsce - narodzinami ruchu „Solidarności”. To dzisiaj szalenie pouczające, kiedy się czyta, jak pisarze wyobrażali sobie wolną Polskę, jakie snuli koncepcje i jakiej zmiany oczekiwali. A także, jak bardzo zmieniła się ich percepcja rzeczywistości w stanie wojennym.

___ Wyczytałam, że jest Pani miłośniczką storczyków. Czy to znaczy, iż w Pani domu można spotkać tylko ten gatunek kwiatów? Co Pani lubi robić w wolnym czasie, jeśli takowy jest w ogóle do Pani dyspozycji?

To takie umiłanie wizerunku feministki; a to powiem coś o storczykach, ogródku czy o tym, że świetnie gotuję i od razu wampirze kły mi maleją w oczach czytelników. Co do storczyków - ja tylko odwzajemniam uczucie. Storczyki mnie lubią, bo im zbytnio nie dokuczam, stoją na parapetach i mają święty spokój. A jeśli pyta Pani, czy mam czas na beznamiętną beczynność? Tak, oczywiście, przecież muszę sypiać.

___ Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Ewa Tworowska-Chwalibóg